Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny **75 fen.**
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 16 września 1886. | **Nr. 38.**

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj No. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Sw. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4. **Affeltowicz** i **Smoliński** składy na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Dzisiejszy numer „Trudu“ jest przedostatnim w bieżącym kwartale; prosimy za wczasu pamiętać o prenumeracie na kwartał następny, oraz i o tem, żeby pismo nasze znalazło odpowiednie rozpowszechnienie.

Na nowy kwartał abonament wynosi we wszystkich ajencyach jak i na pocztach Rzeszy niemieckiéj . . . . **75 fen.**
pod opaską zaś . . . . . **1 mrk.**
w Poznaniu z odsyłką do domu **90 fen.**
w Austryi na pocztach . . . **51 gr.**
pod opaską . . . . **65 gr.**

Ekspedycya „Trudu.“

Od 1862 do 1886 r.

W roku 1861 pewien zacny obywatel i miłośnik stanu mieszczańskiego napisał cały szereg uwag o kupcach polskich, jakie mu się nastręczały w owym czasie ze znajomości dokładnéj stosunków tamtoczesnych.

Mąż ten dziś już nie żyje, ale idea i zapatrywania jego powinny i dziś nas zajmować, bo pomyślane i powzięte były szczerze i w najlepszym zamiarze.

Postanowiliśmy tedy uwagi te choć tak dawnego sięgające czasu, przedstawić uwadze szanownych czytelników dla zbadania, czy i o ile i dziś jeszcze są trafne, czyli też już przestarzałe, czy od owego czasu stosunki nasze odmieniły się na lepsze, czy też na gorsze, czego broń Boże.

Tem chętniéj to czynimy, że właśnie z kół kupieckich, ale nie poznańskich, tylko małomiejskich, odebraliśmy żądanie, żeby się więcéj zajmować sprawami kupieckimi.

Czyniąc najchętniéj zadość wyraźnemu życzeniu, podajemy na dziś wzwyż pomieniony szereg uwag, spodziewając się, że z kół interesowanych otrzymamy objaśnienie, o ile uwagi te dziś jeszcze mają znaczenie, a my sądzimy, że nie wszystkie jeszcze przestarzały.

Otóż uwagi te brzmią jak następuje:

Polacy wstydzą się kupiectwa. Są właściciele handlów, którzy mają pożyczane firmy.

Do nieswojéj firmy nie można mieć przywiązania. Właściciel zasłoniwszy osobę swoję przed światem, nie potrzebuje dbać o dobre imię swego zakładu.

Jest to podobny stosunek jak u właścicieli ziemskich. Więcéj dba o Zamość Zamoyski niż o Tarnowatkę.

Ten sam wstyd każe porzucać handel po dorobieniu się jakiegokolwiek mająteczku.

Starych firm i domów handlowych, jakiemi się szczycą miasta angielskie, włoskie, francuzkie, niemieckie, Polska nie posiada.

Kupcy polscy nie lubią siadywać w swych sklepach czyli kramach. Każą się zastępować uczniom, którzy nieuctwem nieumyślnie, a oszustwem niekiedy umyślnie uszczuplają panu chody.

Goście widząc w handlu dzieci lub żaków nabierają nieufności do dobroci i ceny towaru.

W nieobecności pana, powstaje w handlu przez lekkomyślność żaków nieporządek, który jak wszędzie, tak tym więcéj w handlu rodzi straty nieocenione.

Kupiec w sklepie powinien pamiętać, że jest sługą publiczności. Należy wystrzegać się poufałości.

Rozmowy o polityce, bardzo częste u naszych przemysłowców, są dla gości ckliwe.

Tym mniéj uchodzą moralne nauki, mądre spostrzeżenia, któremi lubią swych odbieraczy częstować nasi przemysłowcy.

Narzekania, iż panowie polscy kupują u Niemców, najmniéj wtedy właśnie są stósowne, gdy przyszli coś kupić do handlu polskiego.

Bywa, że kupiec przeświadczony lub zarozumiały w swą znajomość rzeczy, gwałtem wciska kupującemu rzeczy takie, których on sobie nie życzy.

Lepiéj zadowolnić wolę kupującego, niż wbrew jego woli dać mu coś lepszego, niż żądał.

Rzemieślnicy mianowicie nasi mają szczególne zamiłowanie do wykonywania roboty inaczéj, niż chciał zamawiający.

Trzeba troskliwie dbać o stałych odbieraczy, choć za każdym pojedyńczym razem mało wnoszących.

Pewniejszy z nich zysk i bezpieczniejsze utrzymanie, niż z hurtownych a chwilowych odbiorców.

Bystro dostrzegać należy, jakie drobnostki szczególniéj lubią stali odbiorcy, aby módz i umieć im dogodzić i wygodzić. Drobnostki najwięcéj przywięzują.

Sklep lub kram powinien znajdować się na parterze, aby kupujący nie potrzebował trudzić się na piętro.

Do drzwi handlu małe tylko schódki niech prowadzą, albo żadne.

Łatwiéj przestąpi się próg znajdujący się na jednym poziomie z ulicą, niż leżący wyżéj lub niżéj.

Dobrze jest, kiedy latem drzwi od handlu są otwarte.

Wystawa w oknie powinna być często zmijaną.

Oko przyzwyczaja się prędko, dla tego nowość tylko zwraca uwagę.

Do jednéj i téj saméj ciągle wystawy przyzwyczaja się wzrok jak do malowanej ściany, a wystawa nie osiąga zamierzonego celu.

Aby być odwiedzanym, trzeba być znajomym. Obok nieruchomego nad drzwiami szyldu, obok zmiennéj kształtem choć niezmiennéj miejscem wystawy okiennéj, najwięcéj szerzą znajomość sklepu zmienne i miejscem i kształtem inseraty.

Niesłusznie skarży się na brak odbiorców kupiec, — który się nie inseruje. Jakże mają Polacy chodzić do polskich kupców, kiedy o nich nie wiedzą. Starych firm, któreby powszechnie były znane i wdrożyły się niejako w pamięć wszystkich, niema, a nowe nie dają wiedzieć o sobie.

Każdy inserat się opłaca. Jestto wstawka, która zawsze daje wygraną a niezawodnie się wraca.

Inserat powinien być częstym, peryodycznym, w oczy bijącym.

Inseraty bywają najczęściéj i najwięcéj z całego pisma czytane. Wygnaniec, z daleka od ojczyzny, z inseratów rodzinnego dziennika wyczytuje i wywnioskowuje historyą domów, rodzin, znanych mu w rodzinnem gniaździe. Kobiety najwięcéj czytają inseraty, — najwięcéj też kupują.

Każdy kupiec powinien w jednym przedewszystkiem przedmiocie celować. Powinien być specyalistą.

Cukiernik niech słynie z dobrych np. tortów, destylator niech ma właściwą sobie sławną wódkę, cygarnik szczególnym niech się odznacza tytuniem itp. W swojéj specyalności niech stara się kupiec wysoko doprowadzić.

Rzadko rolnik słynie całem gospodarstwem, ale wielu słynie owcami, wielu końmi, wielu chmielem, lub pszenicą.

Rachunki domowe powinny prowadzić się zupełnie osobno od rachunków sklepowych.

Żona na utrzymanie domu powinna otrzymywać pewną część z czystego dochodu sklepowego.

Kupca, który z jednéj kieszeni płaci za przesyłkę towarów i za mantylę córki lub żony, czeka bankructwo niechybne.

Część dochodu czystego idzie na utrzymanie domu, część na rozszerzenie i ulepszenie handlu, część powinna być trzymaną w gotówce w rezerwie.

Dobrze jest rezerwowy grosz używać na odmienne od handlu użycie, np. na zakupienie nieruchomości gruntowéj w mieście.

Własność gruntowa na wsi dla kupca wyjątkowo tylko jest pożyteczną; zwykle prowadzi go bez nadziei do zguby.

Kupiec drzewa może kupić wieś dla lasu, fabrykant tabaki folwarczek dla kultywowania téj rośliny; — ale tabacznik, który kupił wieś dla wygody żony, co choruje na panią, wyjdzie na tabakę, a pszenica siana ręką cukiernika, kwaśne wyda karmelki.

Żona kupca nie potrzebuje śpiewać, grać, gadać obcemi języki, ale rachować musi umieć dokładnie.

Męża zbierać, żony rzeczą zachować, czego bez rachunku, bez oszczędności nie potrafi.

Żony kupców naszych ubierają się jak hrabine, wydają jak księżne, ale maniery ich przytem nie książęce, a rozmowy bardzo niesalonowe.

Iżby żony męża niekiedy w handlu zastępowały, zwłaszcza przy odbieraniu pieniędzy

zdają się u nas uważać za niepotrzebne, lub dla pań kupcowych za hańbiące.

Dzieci małe w sklepie znajdować się nie powinny.

W restauracyach niszczą gościom apetyt, a po składach robią nieporządek.

Chłopców doroślejszych trzeba zawczasu przyzwyczajać do kupiectwa. Dawać pakiety do noszenia na pocztę, kazać się zastępować w handlu. Szkoła najlepsza dla synów przemysłowców realna.

Do gimnazyum posełać warto chłopców tylko, jeśli mają szczególne zdolności lub wyraźny popęd do stanu duchownego, lekarskiego, prawniczego lub nauczycielskiego.

Córek we francuzczyznie, angielszczyznie, muzyce nie męczyć. Zamiast włoskich aryi niech się nauczą piosnek narodowych. Literatury polskiéj, a mianowicie poetycznéj, niechaj się uczą dużo, aby miały rozmawiać o czem i nie potrzebowały się bawić plotkami. Po niemiecku także powinny umieć rozmawiać, aby im niemczyzna posłużyła w życiu potocznem i handlowem. Rysunki, chemia, fizyka. historya naturalna, hygiena, gospodarstwo domowe ze zbiorem recept kucharskich, śpiżarnianych, pralniowych — oto wiadomości dla kobiet średniego stanu niezbędne, a dotąd — z gruntu, zupełnie, całkowicie im obce.

Kupiec, co chowa córkę dla hrabiego lub szlachcica na wieś, wyda ją może za panka, co schwyci kupcównę, żeby jéj majątkiem spłacić długi i weksle.

Szlachcianki, w których towarzystwo wejdzie kupcówna, będą ją uważały ciągle za intruzkę, — a biedna przepłacze gorzkiemi łzami swoje pańskie marzenia i ojca wyniosłość niewczesną.

Kupcy polscy wymagają, aby u nich kupować z patryotyzmu.

Ale sami tacy są patryoci, że na składki narodowe grosza nie dadzą, gazety w handlach albo wcale nie trzymają, albo tylko niemieckie.

Zwykłe rozumowanie polskich restauratorów, cukierników, szynkarzy jest takie: „Niemieckie pisma czyta i Niemiec i Polak, a polskie chyba tylko Polak. Lepiéj więc wyjdę, jeżeli będę trzymał tylko niemieckie.“

Patryotyzm kupiecki, który żąda aby brać od niego towary, przymusza Polaka do czytania niemieckich pism.

Podobnie mało zwracają polscy kupcy baczności na etykiety czysto polskie na pudłach i flaszkach, na nazwiska polskie na szufladach i obwijkach. Niemieckie tłómaczenia zupełnie są tam zbyteczne, gdyż Niemcy od Polaków wogóle nie kupują.

Niektórzy mają książki rachunkowe z niemieckiemi formularzami. Ścienne kalendarze niemieckie wiszą po ścianach ze swobodą, jak w lasach Turyngii.

Szkoły życia nam potrzeba!

— Odbieramy pod powyższym tytułem z prowincyi pismo następujące:

„W ostatniéj méj korespondencyi zamieszczonéj w Nr. 31 „Trudu“, postawiłem twierdzenie: „Brak nam szkoły życia.“ Ażeby to twierdzenie wyczerpująco udowodnić, potrzebaby może napisać dość sporą księgę. Na to wprawdzie moje siły są za słabe, ale, że „lepszy rydz, jak nic!“ dla tego choć pokrótce pozwolę sobie powiedzieć, jak ja to rozumiem.

Otóż zdaje mi się być niepodobnem, ażeby człowiek ze zdrowym rozumem nie miał pragnąć dobrobytu, powodzenia, dostatków. Że tak jest, dowodziłoby poniekąd ustawiczne wyrzekanie na złe czasy, na biedę. Zkąd więc pochodzi, że mimo tego pożądanego pragnienia, mimo w tym celu podejmowanéj pracy, zabiegów i trudów, jest tyle nędzy i zawiedzionych nadziei? Oto głównie w nieumiejętności i w lenistwie naszem, w braku wytrwałości i zniechęceniu, a często i w rozrzutności, że nie trafiamy tak często do mety znośnego bytu. Lecz tych wszystkich niezbędnych przymiotów, jako i unikania błędów uczyć się trzeba, i to całe życie, — i to też nazywam szkołą życia.

Człowiek jest niejako wspaniałą budową; ażeby ta budowa była trwałą i dobrą, potrzeba jéj dobrych, mocnych fundamentów, a te powinien założyć dom rodzicielski. Tymczasem wieluż to rodziców nie myśli wcale o tem, że oni mają właśnie położyć ten fundament do szczęścia i pomyślności dzieci swoich, że oni przedewszystkiem mają obowiązek wpoić w dzieci swe te zasady, które koniecznie potrzebne są do tego, ażeby człowiek był rzeczywiście człowiekiem. Wieluż to rodziców nie nauczy dzieci swych ani głosek poznawać, ani pacierza nawet; bo często sami nie umieją, albo im się nie chce; zdaje się im, że to jest obowiązkiem szkoły.

Szkoła i kościół wznosi jednak już tylko mury, i jeżeli rodzice nie założyli fundamentu, to już rzadko kiedy i to na gruncie z natury mocnym coś wznieść zdolają. Człowiek zaś każdy może dopiero i ma obowiązek sam kłaść dach nad swoją budowę, ażeby mu było wygodnie, ażeby go nie paliło gorące słońce i nie moczyły ścian jego budowy ulewne deszcze. Lecz gdzie niema fundamentu, a na nim dobrych murów, tam też i dachu na co kłaść niema, tam go być nie może; tam jeżeli coś jest, to bezkształtna kupa gruzów, którą deszcze rozklepią i wiatry rozniosą. Że u wielu, bardzo wielu ludzi brak tego fundamentu, tego wychowania domowego, tego nikt nie zaprzeczy, a ztąd i mury nietrwałe i dach jeżeli jest, to dziurawy tylko, i taki człowiek niema szkoły życia.

Biedy! we właściwem znaczeniu tego słowa ogólnéj, i głodu dziś niema; niesłuszne są wyrzekania na biedę. Chleba i nawet dostatków jest dosyć! Nasza wina, że ich sobie przyswoić albo nie umiemy, albo wprost je trwonimy. Dziś tylko bez zabiegów, bez rachunku używać nic można. Mówimy powszechnie, że żydzi dziś wszystko mają, ale myśmy sami temu winni, bo oni przybyli do nas jako

---

O upadku

Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

O przemysłach w Polsce.

MIASTA.

(Ciąg dalszy.)

Żeby sobie choć w części wyobrazić stan miast Polskich i ich przemysłu około połowy XVI. wieku, przytoczymy tu z różnych przywilejów, rewizyi i poborów ówczesnych, tak liczbę ich domów, jako też rzemieślników zadłych. Ostrzedz jednak wcześnie należy, że ten rachunek nigdzie nie będzie zupełny, gdyż mianowicie komisarze wysłani do rewizyi, i poborcy te tylko domy i tych rzemieślników zapisywali, od których należała się opłata na skarb, albo na dochód starosty, inni siedzący na placach wolnych, na jurydykach prywatnych, wojtowskich, lub duchownych, jakie się w każdym znajdowały mieście, nie byli wcale liczeni. Wiele było miast takich gdzie żaden cech nie płacił podatku, w innych zaś niektóre tylko. Z liczby jednak domów jurysdykcyi Królewskiéj, i z liczby choć jednego gatunku rzemieślników, lub z innych przytoczeń, można się łatwo domyślać, tak stanu ludności, jako też stopnia przemysłu miejscowego.

Te nędzne mieściny, w których dziś widzimy przedmieścia zagubione, ulice bez domów, rynki puste, ratusze bez okien i dachów; w których się teraz czołga kilka set biedaków bez powołania i sposobu do życia, liczyły w owych czasach po kilka set różnych warstatów rzemieślniczych. Pomiędzy temi nie brakowało takich nawet, które albo są rzadkie albo tylko służą do samego zbytku. Iglarze, kobierniki, złotnicy znajdowali w nich odbyt na swoje dzieła, i pewny sposób do życia.

Oto są gatunki osobnych przemysłów, jakie w ówczas liczono po miastach naszych: aptekarzów, złotników, jubilerów, malarzów, muzyków, cyrulików, krawców jedwabnych i pospolitych, kuśnierzów drogich futer i pospolitych, szmuklerzów, pasamoników, haftarzów, zegarmistrzów, kotlarzów, puszkarzów, ludwisarzów, płatnerzów, snycerzów; rymarzów, miechowników, miechowników, sukienników robiących falendysze i karazye, toż pospolitych, piekarzów, rzeźników, mydlarzów, konwisarzów, kurdybanników, białoskórników, czerwono garbarzów, garbarzów, zameszników, roztrucharzów (co końmi handlowali), szewców pospolitych, i tych osobno co szafianem i kardybanem robili, farynarzów mających drogie towary i pospolitych, introligatorów, księgarzów, ślósarzów, kowalów, siodlarzów, mularzów, rynkmacherów, stolarzów, paśników, blacharzów, barchanników, kaletników, czapników, kapeluszników, tokarzów, bednarzów, cieślów, powroźników, nożowników, tkaczów, kołodziejów, stelmachów, grzebienników, kartowników, iglarzów, wendetarzów, zdunów itd.*)

Mizerny dziś Sochaczew w XV. i w XVI. wieku liczył 22 samych cechów rzemieślniczych, jako to: sukienników, ślusarzów, kowalów, czapników, złotników, nożenników, klesmistrzów, mieczników, munsztukarzów (co robili wędzidła), siodlarzów, paśników, kołodziejów, stelmachów, bednarzów, stolarzów, ruśnikarzów, łukowników (arcuficum), iglarzów, kobierników, batożników (flagulariorum), szewców i rzeźników.**) W przytoczonych dwóch przywilejach nie znajdujemy jeszcze, krawców kuśnierzów, zamesznikow, tkaczów, toczkarzów, cieślów, piekarzów, gorzelanych, piwowarów, szynkarzów, postrzygaczów, barwierzów, kotlarzów, zdunów itd. którzy albo nieobycie są potrzebni w mieście osiadłem, albo jak zobaczymy niżéj, wszędzie się znajdowali na ówczas. Znać że ci osobno mieli przywileje, prędzéj i później zyskane.

Przywilejem r. 1624 potwierdzone zostały w Rawie cechy kowalów, ślusarzów, kotlarzów, mieczników, paśników i konwisarzów. W Wiślicy r. 1521 cechy kowalów, ślusarzów, wędzidlarzów, mieczników, bednarzów, stolarzów, stelmachów, czapników i siodlarzów.

W Szydłowie r. 1523 przywiléj dla cechów kowalów, ślusarzów, kotlarzów, mieczników, wędzidlarzów, siodlarzów, czapników, stelmachów i bednarzów.***)

W Kole nad Wartą, w r. 1513. potwierdził Zygmunt I., prócz innych, które osobne miały przywileje, cechy sukienników, nożenników, kowalów. paśników, ślósarzów, siodlarzów, zdunów.*)

Łęczyca liczyła w XVI. wieku, między innemi na czyści jurisdykcyi Królewskiéj, piwowarów 46, szewców 30, piekarzów 27, kupców 16, rzeźników 8, postrzygaczów 2, zdunów 20, przekupek śledzi i węgorzów 12.**)

Kłodawa obowiązanych do opłat Królewskich miała szewców 30, sukienników 8, piwowarów 37, szynkarzów 24, inni byli wolni.***)

Brzeście Kujawskie liczyło rzemieślników wszelkiego gatunku 115; piekarek z przekupniami 108, dziś liczy tylko 91 domów.

Wieleń, prócz wolnych, na stronie Królewskiéj miał rzeźników 19, szewców 11, zdunów 12.

Rogożno, samych obowiązanych do opłat Królewskich miało piwowarów 21, szewców 16, rzeźników 16, kołodziejów 9, rybaków 6.

Tuszyn, opłacających podatek Królewski liczył kowalów 7, szewców 13, krawców 4, kuśnierzów 5, piekarzów 10, piwowarów 15, kołodziejów 8, stelmachów 2, rzeźników 5, dziś nędzniejsze miasteczko od wioski, utrzymuje się z saméj roli.

Konin, podobnéj klasy liczył szewców 21, rzeźników 5, piekarzów 11.

Bolesławiec także szewców 16, piekarzów 10, rzeźników 6.

Radomsko, szewców 24, rzeźników 7, piekarzów 12.

Słupca samych podatkujących rzemieślników miała 47. Pyzdry prócz 33 rzeźników, liczyły takich rzemieślników 182. Dziś pierwsze utrzymuje się biednie z saméj roli; drugie do połowy upadło.†)

Pacanów miał obowiązanych do opłat Królewskich rzemieślników 80, kupców 18.

Stobnica rzemieślników takichże 65.

Opuszczając liczne ułomkowe podania o cechach i rzemieślnikach wielu innych miast i miasteczek XVI. wieku, przystąpiemy do tych, których księgi lustracyi mogły być przejrzane. Przypomnieć jednak należy, że jak dotąd, tak i w następujących wyjątkach, ani liczba domów, ani liczba osobnych rzemieślników nie będzie zupełna; bo wszędzie po miastach jurysdykcye

*) Patrz Uniwers: pobor: od r. 1564 do 1629.
**) Księga przywil: Metr. Nro 12. z r. 1476 i 1521;
***) Ibid: Metr: Nro 28 i 181.

*) Patrz Acta Metr. inscrip:
**) Księga rewizyi r. 1564 i 5. N 11.
***) Wszystkie podania o miastach następujących, wyjęte są z powyższych ksiąg rewizyi.
†) Patrz różne księgi poborowe wieku X.

tułacze z torbami prawie, i dziś nas z naszych siedzib wyparli.

Uczmyż się więc od nich chociaż zarobkować i oszczędzać. Oni przyszli ciemni i ubodzy, a wytrwałą pracą stali się zamożnymi i oświeconymi. Lecz też u nich każdy ojciec czuwa i uczy swoje pacholęta; inną mają szkołę życia, niż my. Czyńmy i my tak samo. Niech rodzice nie myślą, iż mają dzieci na to, ażeby się niemi bawić tylko jak lalką, ale niech rozwijają umysł w niemowlętach jeszcze; niech im zachwalają i przedstawiają błogie skutki nauki, niech ich nie straszą książką, ale przyzwyczajają do książki i pracy. Dziś zwłaszcza jest nieuniknionym obowiązkiem rodziców, zanim poślą dziecko do szkoły, ażeby je nauczyli wprzód sami w domu przynajmniéj czytać i trochę myśleć po polsku. Mamy też już choć jeszcze nie liczne przykłady, że dziś już i rzemieślnicy nauczą dzieci w domu czytać, do czego dobrze służy każdy elementarz.

Śledzić też powinni rodzice bacznie zdolności i chęci dziecka, i nie spychać go często z prostéj drogi wyborem niewłaściwego dla niego zawodu. Jeżeli oddają dziecko już to w naukę, już w służbę, niech mają na oku, ażeby i tam to dziecko przedewszystkiem korzystać i nauczyć się czegoś mogło. Niech więc wybierają na majstrów dla synów swych rzemieślników trzeźwych, pracowitych i rozsądnych, ażeby ich mogli nauczyć nie tylko rzemiosła, ale zarazem, jak pracować mają na chleb umiejętnie, jak mają żyć.

Dla tych to uczni i czeladzi, konieczną jest pomoc ludzi uczciwych, ażeby nie zapomnieli tego, czego nauczyli się w szkole, a więcej jeszcze, żeby uzupełnili to, czego im brakuje. Oni są jak sieroty prawdziwe, opuszczone już często całkiem przez rodziców, zaniedbane przez chlebodawców. Gdzież się mają kształcić daléj na drodze życia, ażeby wyjść na poczciwych ludzi, porządnych obywateli? Gdzież i jak mają przepędzić czas od pracy wolny i święto? Tym młodym ludziom konieczna jest pomoc i wskazanie miejsca, któreby ich powstrzymało od szynkowni i złych towarzystw, a zachęciło do nauki i pracy nad samym sobą. Bo choćby i fundament tam był dobry, a nie będzie kogo, coby daléj prowadził rozpoczęte mury, to one same się nie wzniosą, ale całkiem runą. Dach bowiem może człowiek taki kłaść zacząć, gdy zacznie pracować na własną odpowiedzialność, a materyału do niego powinien sobie nagromadzić, już to z obcowania z dobrymi ludźmi, jużto w Towarzystwach, już to z różnych użytecznych książek.

Na żydach każdy może mieć przykład najlepszy, że od nas samych zależy byt nasz, przyszłość i pomyślność nasza.

Jeżeli zdobędziemy się na dobrą szkołę życia, jeżeli rodzice poznają powołanie i gorliwie wypełnią obowiązki swoje względem dzieci swoich, jeżeli wszyscy powołani dołożą starań i zadosyć uczynią wzniosłemu powołaniu swemu, jeżeli jednostki korzystać zechcą z dobrych rad i przykładów rodziców, nauczycieli, chlebodawców, opiekunów i dobrodziejów swoich i pójdą szczebel po szczeblu po téj drabinie wiedzy, to niezawodnie dojdziem do szczytu społecznéj samodzielności, nie zdruzgocą nas żadne gromy ni burze, i świecić nam nie przestanie nasze rodzime słońce dobrobytu i pomyślności."

Zapytania i odpowiedzi.

— P. Kaczmarowski z Nietużkowa pisze do nas z powodu używania beczek od petroleum:

„Jestem przeciwny odpowiedzi danéj w „Trudzie" Nr. 37 o beczkach od petroleum. Beczki te można potrzebować z jak najlepszym skutkiem do kapusty, tylko potrzeba je poprzednio wypalić i potem wziąć hebla lub jakiego innego porządku i dobrze wyskrobać węgiel a potem nalać gotowanéj wody, włożyć ze dwa lub trzy rozpalone kamienie i dobrze przykryć, żeby para resztę swędu wyciągnęła. Niech tak stoi aż woda ostygnie a potem nalać zimnéj czystéj wody i niech znowu postoi z pół dnia. Potem można beczkę śmiało wziąć do kapusty a ta jak najlepiéj będzie się konserwować. Nie piszę tego z opowiadania, lecz z własnego doświadczenia, bo mam jedną taką beczkę, a nigdy mi się kapusta w niéj nie popsuła ani petroleum nie cuchnęła, za to zaręczam. Tylko przy wypalaniu trzeba uważać, żeby się beczka nie spaliła. W beczkę nie potrzeba nic kłaść, tylko ją tak z środka zapalić i gdy zacznie brunatnieć, wtedy ją do góry dnem przewrócić a ogień sam wygaśnie.

KRONIKA.

— Projekt do podatku miejskiego od piwa opiewa w § 1, że kto w mieście Poznaniu piwo warzy, opłaca 50% podatku państwowego od piwa do kasy komunalnéj. Podatek państwowy wynosi 2 mrk. od 50 kilo słodu. Od piwa przywozowego płacić się ma po 65 fen. od hektolitra (100 litrów).

— Program II. zjazdu politechników we Lwowie:

Dnia 2 października.

O godzinie 8 wieczorem towarzyskie zebranie w lokalnościach kasyna miejskiego.

Dnia 3 października.

Pierwsze posiedzenie plenarne od godziny 10 do 1 popołudniu.

Na porządku dziennym:

1) Powitanie Zjazdu.
2) Wybór prezesa, czterech zastępców i 4 sekretarzy.
3) Sprawozdanie o uchwałach powziętych na I. Zjeździe.
4) Wpisywanie się uczestników do czterech sekcyi, mianowicie: I. sekcyi dla spraw ogólnych, II. sekcyi architektoniczno-budowniczéj, III. sekcyi inżyniersko-przemysłowéj, IV. sekcyi słownikowéj.

Każda sekcya wybiera przewodniczącego, sekretarza i ich zastępców.

Od godziny 3 do 4 po południu zwiedzenie gmachu sejmowego.

O godzinie 4 po południu wycieczka na kopiec Unii lubelskiéj.

Dnia 4 października.

Od godziny 8 do 9 przed południem zwiedzenie gmachu szkoły politechnicznéj.

---

wyłączone, toż wolno domy z mieszkańcami od komisarzów popisywane nie były. Ze wzmianek niekiedy nawiasowych przekonamy się, że tych liczba była pospolicie nie mała.

Dla lepszego dowiedzenia, jak daleko w ówczas wszystko sprzyjało wzrostowi miast, wybieramy tu takie, które z położenia swego najpóźniéj mogły powstać, i najmniéj miały zręczności do rozkrzewienia przemysłu. Mazowsze i Podlasie przez cały ciąg panowania Piastów aż do Kazimierza Jagiellończyka, wystawione na wszystkie okropności najazdów, rabunków i wojen Prusów, Jadźwigów, Litwinów, Tatarów i Krzyżaków, ze wszystkich prowincyi Polskich najwięcéj były wyludnione, najmiéj posiadały źródeł dostatków, i najmiéj miały odbytu na swoje płody. Mimo to te mieściny, które tam dziś nie różnią się od najlichszych wiosek, w kilkadziesiąt lat spokojności, w owych czasach, jak się zaraz przekonamy, przyszły do wysokiego stopnia pomyślności i przemysłu.

Stanisławów mazowiecki, podobny dziś do biednéj wsi, samych rzemieślników obowiązanych do opłat starościńskich liczył 263; między temi było szewców 33, stolarzów 5, zdunów 15, piwowarów 79,*) ślusarzów 5, szklarzów 2, czapnik 1, rymarzów 2, włoczenników 9, bednarzów 4, iglarzów 2, tokarzów 3, siodlarzów 2, kuśnierzów 11, kupców 6, krawców 10, kowalów 6, kołodziejów 33, paśnik 1, piekarzów 90, praszołów (co sól bili i przedawali) 26, domów i siedlisk 416.*) Dziś ma domów 121.

W Warce mającéj dziś około 70 biednych chałup, komisarz do rewizyi wyliczywszy na stronie Królewskiéj domów 236 dodaje nawiasowo, że prócz tych wójtowskich było 20, Panów Ciołków 15, XX. Dominikanów 24, do kustodyi należących 22, plebańskich 22, na gruncie miejskim wolnych 30, rzemieślników na stronie Królewskiéj 122, a między nimi czapników 13, rymarzów 3, bednarzów 2, ślusarzów 4, iglarzów 5, kotlarzów 3, siodlarz 1, paśników 4, (zameszników, (tych co skóry na zamsz wyprawiali) 2, kuśnierzów 10, sukienników 8, krawców 10, kowalów 8, praszołów 7, piwowarów 30, piekarzów 10, złotników 2, zdunów 2, szewców 62.

(* Na war piwa zalewano w ów czas słód po 7 do 10 korcach żyta i pszenicy.

*) Patrz księgę lustrac. r. 1564, toż względem miast następujących.

Pod Warką było młynów Królewskich na Pilicy 8 ,foluszów 2, Lustratorowie dodają, że sławne targi i jarmarki, na które przybywało wiele kramarzów z suknem, i wielka liczba statków na Pilicy, szczególniéj zalecały to miasto.

Czersk liczący dziś 46 chałup i kilkunastu ubogich rzemieślników, nieodbudowany w ówczas po pogorzeli, liczył na stronie Królewskiéj domów 193, krawców 6, rymarza 1, bednarza 1, ślusarzów 3, kuśnierzów 6, kowalów 5, praszołów 12, piwowarów 24, zdunów 20, szewców 22, mieczników 3, szynkarzów 16, gorzelanych 9, kupców albo kramarzów 13, sukienników 2, tkacza 1, stolarza 1, barwierza 1, smolarza 1, ogółem 156 rzemieślników, i ludzi trudniących się przemysłem miejskim.

Pod zamkiem Czerskiem opisują lustratorowie w r. 1564. znaczną winnicę z któréj jak wyrażają, jest wina nie mało, ale teraz młodych nie szczepią. W mieście co rok warzono 300 warów piwa.

Garwolin liczył domów na stronie Królewskiéj 260, rzemieślników 192, to jest: szewców 24, krawców 12, kuśnierzów 9, kowalów i ślusarzów 22, czapników 7, toczkarzów 3, bednarzów 3, kupców 6, tkacza 1, szklarza 1, złotnika 1, barwierzów 3, cieślów 6, kołodziejów 3, piwowarów 63, praszołów 28, piekarzów 38. Dziś nędzna mieścina bez przemysłu.

Liw miał domów na stronie Królewskiéj 211, szewców 27, ślusarzów 2, szklarzów 2, rymarza 1, iglarzów 2, złotnika 1, siodlarza 1, kuśnierzów 6, krawców 10, kowalów 3, piekarzów 24, barwierza 1, piwowarów 60, gorzelanych 14, mieczników 2, rzeźników 7, cieślów 2, rybaków 6.

Ostrow składający się dziś z 93 chałup, o 13 mil do Warszawy, liczył domów 447. wielki dwór Królewski nowo zbudowany i rzemieślników 200, a między temi, mieczników 3, kowalów 10, kupców 2, szewców 12, paśnika 1, kotlarza 1. itd.

Ostrołęka w ówczas zgorzała, miała 300 domów, szewców 34 i innych wiele rzemieślników. Przy mieście było 7 młynów Królewskich. Dziś liczy około 190 domów i garstkę nikczemnych rzemieślników.

Maków liczył na stronie Królewskiéj 200 domów i siedlisk; rzemieślnicy byli wolni od opłat; sukiennicy tylko płacili z postrzygalni. W tem miateczku był dwór Królewski.

Kamieniec nad Bugiem 8 mil od Warszawy: to miasteczko zupełnie zubożałe i zniszczałe, jak wyrażają lustratorowie, ma prócz porządnego dworu Królewskiego, tylko domów i siedlisk 189. Dziś nie znajduję jego śladów.

Nur, liczący dziś około 60 kominów, miał domów płacących do starostwa 263, rzemieślnicy byli wolni, i dla tego nie spisani.

Kolno pod Łomżą domów miało na stronie Królewskiéj 260, rzemieślnicy byli wolni, i tylko szewców 23 płaciło podatek. Dziś liczy około 170 biednych domów.

Nowogrod liczył domów podatkowych 300, a podatkujących szewców 14, kołodziejów 16. Teraz liczy 189 chałup.

Zambrow, liczący teraz 81 kominów, miał domów podatkowych 250, rzemieślnicy byli wolni; od 300 tylko warów piwa na rok szła opłata.

Radziłów miasteczko miało domów podatkowych 309, dziś tylko 83; Wąsosze 300, Wizna 330, Rożań 330, dziś 65, Ciechanów między wałami 202. za wałami 193, teraz 132; rzemieślnicy jako wolni od opłat, nie są wymienieni.

Łomża, prócz zamku i wiele kamienic wolnych, liczyła 540 domów podatkujących. Rzemieślnicy jako wolni, opuszczeni.*) Dziś liczy 197 nędznych domów.

Latowice prócz zdunów, liczyło rzemieślników podatkujących 93.

*) Holsche w swéj Geogr: Statyst: Tom I. dokumentów miejscowych świadczy, że w Łomży przed lat 200, liczono 800 domów; co z jurydykami osobnemi, i wolnemi placami łatwo być mogło. Pod rządem Pruskim znaleziono tom o 3 łokcie pod ziemią porządne bruki, i mnóstwo fundamentów domów niegdyś murowanych: W jednéj z odkrytych głęboko piwnic. chłopcy między innemi. znaleźli kilka butelek wina Węgierskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od godziny 9 do 1 posiedzenia sekcyjne (ukonstytuowanie się, rozprawy, wykłady i odczyty).

Od godziny 2½ do 5 po południu zwiedzenie zakładu narodowego imienia Ossolińskich i muzeum imienia Dzieduszyckich.

O godzinie 7½ wieczorem przedstawienie w teatrze.

Dnia 5 października.

Wycieczka do Podhorzec. Uczestnicy zgromadzą się rano na dworcu kolejowym Podzamcze. Powrót nastąpi wieczorem.

Dnia 6 października.

Od godziny 9 do 11 przed południem posiedzenia sekcyj.

Od godziny 11 do 1 po południu drugie plenarne posiedzenie.

Od godziny 3 do 5 po południu zwiedzenie miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Od godziny 5 do 7 wieczorem trzecie plenarne posiedzenie i zamknięcie Zjazdu.

O godzinie 8 wieczorem wspólna uczta.

Dnia 7 października.

Wycieczka do Słobody rungurskiéj. Punkt zborny na głównym dworcu kolejowym.

* * *

Wszelkich informacyi dotyczących Zjazdu udziela zarząd Towarzystwa politechnicznego (ulica Lindego, l. 9, II piętro).

Zgłoszenia do uczestnictwa w Zjeździe przyjmują za złożeniem kwoty 5 zlr. na koszta Zjazdu do dnia 20 września rb. w Poznaniu p. Napoleon Urbanowski, inżynier i właściciel fabryki w Poznaniu; w Warszawie księgarnia Gebetnera i Wolffa; w Krakowie zarząd Towarzystwa technicznego; we Lwowie zarząd Towarzystwa politechnicznego.

Uczestnicy zamierzający korzystać z bezpłatnych pomieszkań lub zniżonych cen, raczą się zgłosić piemiennie do zarządu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Lindego l 9, II piętro, najpóźniéj do dnia 25 września rb.

Poczyniono starania o uzyskanie zniżonych cen jazdy na drogach żelaznych.

Z poważaniem

Zarząd Towarzystwa Politechnicznego.

Sekretarz Paweł Stwiertnia. Prezes Napoleon Korats.

Lwów, dnia 11 września 1886.

— Pan Wacław Wernicki z Warszawy otrzymał w Austryi patent z d. 27. 6. 86 na ulepszenia przy ogniskach kotłów parowych. Donosi o tem biuro patentowe Lüdersa ze Zgorzelic.

Rozmaitości.

* **Odmładnianie** drzew owocowych. Dla wszystkich naszych drzew owocowych, dla jednych wcześniéj, dla innych późniéj, następuje chwila, w której porost masy drzewnéj wolnieje a nawet zupełnie ustaje, a tylko tworzą się gałązki owocowe. Stan ten następuje tem wcześniéj, im mniéj grunt zawiera części pożywnych, im mniéj troskliwie drzewo było pielęgnowane i oczyszczane, im więcéj gatunek drzewa ma skłonności do wydawania gałązek owocowych. Lecz gdy już ustaje silny przyrost masy drzewnéj, następuje brak dobrze wykształconych liści, których zadaniem jest przerabiać pożywne soki dla drzewa na rok następny. Drzewo takie rok po roku coraz więcéj słabnie, nareszcie obumiera. Takiemu stanowi można zawczasu skutecznie zapobiedz przez tak zwane odmładnianie do ratowania drzew dotkniętych przez wichry, burze, grady, mrozy albo pewne choroby. Każda gałąź mającego być odmłodnionem drzewa, zostaje o połowę albo trzecią część swéj długości skróconą, przyczem zawsze należy zwracać uwagę na otrzymanie pięknego kształtu korony, jak niemniéj należy pamiętać, że czynność tę wykonywać można w czasie zupełnego spoczynku drzewa, a więc w jesieni lub wcześnie na wiosnę; dla drzew pestkowych jesień jest właściwszą. Drzewu należy pozostawić dwie lub trzy gałązki wyrastające poniżéj uciętego miejsca, gdyż te są potrzebne dla przerabiania surowych pokarmów pobranych przez korzenie. Te gałęzie po upływie dwóch lub trzech lat ulegną także odmłodnieniu, albo jako niepotrzebne, zostaną całkowicie usunięte. Cięcie gałęzi powinno następować o ile możności w pobliżu bocznéj gałązki. Rany powinny być gładko ucięte i natychmiast opatrzone maścią drzewną; szerszych nad 6 do 8 centymetrów w średnicy, należy o ile można unikać. W drugim roku po odmłodnieniu, należy drzewo starannie zrewidować, zbyt zagęszczone gałęzie usunąć, pozostawiając najsilniejsze, stanowiące najpiękniejsze przedłużenie głównych gałęzi. Wiele naszych grusz i jabłoni potrzebują odmłodnienia w dziesięć lub piętnaście lat, śliwy zaś jeszcze częściéj. Za pomocą właściwego odmłodnienia, przedłuża się nie tylko istnienie ale i rodzajność drzewa; nie należy zatem zaniedbywać téj tak pożytecznéj czynności. (*Ziem.*)

* **Nowy przemysł.** Hodowla królików, tak znakomicie opłaca się nietylko we Francyi lub Szwajcaryi lecz nawet w Galicyi, gdzie jak widać z ostatnich wykazów statystycznych, przynosi około 1,000,000, guldenów rocznego dochodu.

Jak się dowiadujemy, powstanie wkrótce w okolicach Warszawy olbrzymia królikarnia, z 400 samic i 50 samców na początek skompletowana.

Przedsiębiorcy nie licząc tymczasem na zbyt mięsa króliczego w naturze, urządzić mają fabrykę bulionów i farbiarnią skór.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. **K. w N.** Gazeta ta miała wychodzić w Krakowie, ale dotąd sami nie odebraliśmy ani numeru na okaz, ani ogłoszenia. Okrężne przesełamy.

P. **R. w Wąbrzeźnie.** Nr. 13 przesełamy, ale to kosztuje 20 fen.

P. **O. w Gn.** Skoro się stósowna wystawa nastręczy, doniesiemy. Ale są i stałe wystawy (Permanente Gewerbeausstellung) w Wrocławiu i Berlinie. Adresować po prostu tak jak podaliśmy.

Panu **A. S.** w Odolanowie. W sprawie introligatorskiéj podaliśmy bliższe szczegóły listownie.

Odpowiedzialny redaktor: Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.